

Wprowadzenie

Wprost na okop obsadzony przez żołnierzy strzegących taboru kapitana Wyllysa Lymana, w szalonym galopie, w kłębach kurzu unoszącego się spod kopyt mustanga pędził samotny wojownik. Niewierzący własnym oczom żołnierze zaczęli doń strzelać dopiero, gdy znalazł się w połowie drogi między nimi a wzgórzem, z którego ruszył do szarży. Widział, jak w osłupieniu patrzą, gdy przeskakuje chroniący ich okop, zakręca i pędzi z powrotem. Jak później opowiadał, był pewien, że teraz nie ujdzie z życiem. Kule ścięły dwa pióra zdobiące mu włosy, strzaskały jedno ze strzemion i zraniły konia w szyję, a jeszcze jedna zerwała węzeł na przepasce biodrowej. Wśród gradu pocisków dotarł jednak cało do swoich i wbrew ich wściekłym protestom ruszył do kolejnych dwóch szarż. Wrócił do rozentuzjasmowanych, drżących o jego życie współplemieńców tą samą drogą, ale – jak skromnie mówił – żołnierze już tak mocno nie strzelali, bojąc się najwidoczniej trafić kogoś ze swoich.

Owe szarże, które przeszły do legendy amerykańskiego Dzikiego Zachodu, przeprowadził tamtego upalnego dnia, 11 września 1874 roku, nad strumieniem Gageby w Teksasie, zaledwie siedemnastoletni Botalye, syn wojownika Kiowa i meksykańskiej branki tego plemienia. Są one uosobieniem ducha Kiowów, niewielkiego liczebnie narodu, nazywającego się skromnie Kaigwu, czyli Pierwszymi Wśród Plemion. Duch ten pozwolił im przetrwać wszelkie zawirowania, wszelkie klęski, które stały się ich udziałem, gdy za sprawą białych musieli zerwać z ukochanym nad wszystko trybem życia, z wędrówką po prerii i polowaniem na bizony. Pozwolił im na przystosowanie się do nowej rzeczywistości, do życia w rezerwacie, o wiele szybciej niż mógłby przypuszczać ich szczery przyjaciel, znawca ich samych i ich kultury, etnolog James Mooney. Podziwiając Siuksów za bezpośredniość i męskość, Szejenów za uduchowanie i wrażliwość, Arapahów za hojność i gościnność, zaś Komanczów za solidność i praktyczność, stwierdza z ubolewaniem, że

Wprowadzenie

Kiowom brak tych wszystkich zalet. Poza, oczywiście, tak chwalebnyymi wyjątkami jak Kopiający Ptak, rzecznik oświaty wśród swoich i przystosowania się do cywilizacji białych, którego wychwalał współpracujący z nim kwakier Thomas Battey i którego Mooney znał z opowiadań weteranów indiańskich wojen.

Skoro takiego zdania o Pierwszych Wśród Plemion byli ich niekwestionowani przyjaciele, a Battey wręcz mówił, że to najsroźsze, najbardziej krwiożercze i najbardziej nieprzychylnie amerykańskiemu państwu i cywilizacji plemię, w którym każdy chyba wojownik ma krew na rękach, to siłą rzeczy jeszcze gorszego musieli być nieprzychylni im czy wręcz wrodoży biali. Generał brygady John Pope nazwał ich w 1870 roku najbardziej niesłownymi, zdradzieckimi i okrutnymi ze wszystkich Indian Równin, zaś generał porucznik Philip Sheridan podobno zawsze żałował, że dwa lata wcześniej nie rozprawił się z nimi przy pierwszym spotkaniu i nie powiesił ich wielkich wodzów Samotnego Wilka i Satantę. Zarówno przyjaciele Kiowów, jak i ich wrogowie musieli przecierać oczy ze zdumienia, patrząc jak po zakończeniu wojen z białymi Pierwsi Wśród Plemion, potomkowie strasznych w boju Satanty, Satanka czy Wielkiego Łuku w błyskawicznym tempie, bo czasem w ciągu jednego pokolenia, odnajdują się w dominującym społeczeństwie amerykańskim, jak przyswajają sobie język angielski i nowe sposoby życia. Znaleźli sobie miejsce w hodowli bydła, rolnictwie, przemyśle, w wojsku i urzędach, w służbie zdrowia, sztuce i rzemiośle. Plemię wsławił w całej Ameryce pierwszy tubylczy szef Indiańskiej Służby Zdrowia (Indian Health Service) Everett Rhoades, a w całym świecie sześcioro genialnych malarzy, czyli słynna Szóstka Kiowów (Kiowa Six) oraz Navarre Scott Momaday, zdobywca nagrody Pulitzera w dziedzinie literatury pięknej.

O tym to niezwykłym plemieniu, bo nie do zwyczajnych przecieź można zaliczyć ludzi, którzy długo zastanawiali się przy podejmowaniu decyzji, a potem już od niej nie odstępowali, którzy na pogrzebie najbliższych, czymś rozbawieni, potrafili wybuchnąć niepohamowanym śmiechem, a potem znów pogrążyć się w rozpacz, którzy za nic nie pokazaliby się nago ludziom obcym, których Komancze, ich najbliżsi przyjaciele i sojusznicy, nazywali Myszami, chcemy teraz opowiedzieć. O ludziach, którym (choć byli głęboko religijni) nie przeszkadzała obecność wśród nich takich wolnomyślicieli jak Wielki Łuk, zachowujących skrajny dystans do nakazów religii, czym mogliby służyć za przykład

Wprowadzenie

współczesnym chrześcijańskim czy muzułmańskim fanatykom, o ludziach, którzy zatrzymali czas dzięki malowanym na bizoniej skórze kronikom, zwanym przez białych „kalendarzami”. O nich i o Kiowa–Apaczach, małym plemieniu związanym z nimi „od zawsze”, czyli od niepamiętnych czasów, różniących się tylko językiem...



Grupa Kiołów podczas wystawy Trans-Mississippi and International Exposition w Omaha w stanie Nebraska, 1898, fot. Frank A. Reinhart

Spis treści

Wprowadzenie	5
Pochodzenie, język i nazwa	9
Organizacja społeczna, religia i kultura	13
<i>Kultura materialna i życie codzienne</i>	13
<i>Wojna</i>	23
<i>Organizacja społeczna i polityczna</i>	30
<i>Religia</i>	35
Historia	45
<i>Wczesne dzieje i czasy kolonialne</i>	45
<i>Amerykanie. Pierwsze spotkanie</i>	58
<i>Masakra nad Otter Creek i wyprawa dragonów pułkownika Dodge'a</i>	61
<i>Pokój z Szejenami i Arapahami</i>	70
<i>Wyprawy na Meksyk i Teksas. Wojny międzyplemienne</i>	76
<i>Pogorszenie stosunków z Amerykanami</i>	84
<i>Wojny lat sześćdziesiątych</i>	88
<i>Obrady nad strumieniem Medicine Lodge</i>	107
<i>Wznowienie najazdów</i>	112
<i>Bitwa nad Washitą i jej skutki</i>	116
<i>Najazdy w dobie Polityki Pokoju</i>	123
<i>Wojna nad rzeką Czerwoną i jej skutki</i>	153
<i>Kiowowie na Florydzie</i>	166
<i>Życie w rezerwacie</i>	184
Współczesność	205
Wielcy Kiowowie	215
Bibliografia	297
Lista Kiowów	299